Na prawach rękopisu

BIULETYN OŚWIATOWO-PROPAGANDOWY KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok II **Listopad - Grudzień — 1937 r.** **Nr. 11 - 12**

Świetlice

W oddziałach odwodowych oraz w prawie wszystkich strażnicach istnieją świetlice żołnierskie. Służą one zasadniczo odpoczynkowi żołnierza, lecz to nie wyjaśnia jeszcze ich wielkiego znaczenia wychowawczego. O ile żołnierska szkoła początkowa i biblioteki są raczej formami pracy *nad żołnierzem*, w świetlicach powinniśmy przede wszystkim wyzwolić inicjatywę u *samego żołnierza*. Jest faktem, że dobrze prowadzona praca w świetlicach żołnierskich daje cywilnej pracy oświatowej dużą pomoc, gdyż wychowankowie tych świetlic wnoszą do rodzinnych środowisk poczucie potrzeby takich właśnie form kulturalnego życia zbiorowego.

Świetlica jest właściwie wstępną formą pracy oświatowej. Jest ona jak gdyby przedszkolem, z którego wyłaniają się intensywniejsze formy pracy społeczno-oświatowej przez to, że w świetliczanach krok za krokiem budzą się nowe, coraz wyższe potrzeby oświatowe i społeczne.

Grupę — w tym wypadku żołnierzy, którzy w jednej gromadzie współżyją w świetlicy, nazywamy *zespołem* świetliczan. *Nie ma i nie może być w świetlicy ludzi z zewnątrz, nadzorców, komendantów, kierowników itp.* Kto próg świetlicy przestąpił, ten zostawia swoją władzę, szarżę, prawo rozkazodawstwa — jak to mówią — „wraz z parasolem w przedpokoju". Przez próg świetlicy może przejść tylko brat, kolega — świetliczanin.

Lecz i w świetlicy, zaraz po przestąpieniu jej progu, rządzi już pewna władza. Jest to jednak *władza serca!* Ten będzie w świetlicy rządził, *kto ujmie ludzi* przez umiejętne podejście do nich. Najlepiej ujmiemy ludzi przez stworzenie takiej *ogólnej atmosfery*, w której poczują się oni tak swobodni, jakby byli u siebie w domu. Z całą pewnością zdradzą oni wtedy, na jak różnym szczeblu kultury każdy z nich w swoim domu pozostawał. Ujawnić się więc mogą wypadki nawet bardzo niskiego szczebla tej kultury. Wtedy dopiero zobaczymy „na co chory jest chory". A właśnie wykrycie istotnego stanu kulturalnego winno być punktem wyjścia do dalszej pracy. Gdyśmy

ten stan poznali, możemy krok za krokiem właściwymi środkami podnosić kulturę życia zbiorowego u naszych żołnierzy. Nie potrzebujemy tego powtarzać, że, choćby dla podniesienia własnego autorytetu, tym, który swą oficjalną „władzę“ w przedpokoju zostawił, a wewnątrz świetlicy „władzę serca“ zdobył, jest — bo może i powinien być — podoficer!

Mówi się na ogół, że każda świetlica ma swego kierownika i mówi się tak słusznie, bo w tym znaczeniu, że kierownik jest właśnie „władcą serc“. Dlatego kierownik „z nominacji“, o ile nie zdoła stać się kierownikiem serc, powinien bezwarunkowo „prosić o dymisję dla dobra służby“.

Lokal świetlicy powinien posiadać pewien potrzebny sprzęt. Sprawę tę jednak pomijam, bo wiemy na ogół, jaki jest ten sprzęt, a poza tym starania o sprzęt — należą do dowódców i instruktorów oświaty i propagandy. Zresztą są to sprawy drugorzędne. Najważniejszą sprawą są ludzie.

Z ludźmi należy tu postępować różnie, bo nie tylko poszczególni ludzie są różni, ale jeden i ten sam człowiek bywa nie zawsze jednakowy. Raz ma takie chwile, kiedy czuje się dobrze sam, a innym razem ma znowu inne chwile, kiedy nieodparcie ciągnie go do gromady. Czasem woli on wtedy obracać się w małej, ale dobranej grupce („nasza sitwa“, „nasza paczka“), a bywa i tak — choć rzadziej — że porwany prądem wspólnego nastroju, łączy się sercem z dużą gromadą, a więc kompanią, gminą czy narodem, a nawet ludzkością i wtedy nie chce istnieć dla siebie samego. Wszystko oddałby dla wspólnej sprawy. Nie zawsze jest okazja okazać wtedy czynem, jak to wszystkich w takiej gromadzie kochamy. Zamiast tego więc huknie sobie rozochocone żołnierzysko z całą gromadą, a od serca, piosenkę gorącą a mocną, raz wesołą od ucha, a drugi raz smutną, jak tam serce podyktuje.

Otóż życie świetlicowe powinno te nastroje duszy żołnierza — żywego człowieka, szanować i uwzględniać. Niech więc będzie tam kątek dla swobodnego poczytania książki, czy gazety, dla napisania listu, a choćby i dla „marzeń o niebieskich migdałach“. Niech mogą tam „sitwesi“ pograć w szachy, warcaby czy ping-ponga, a gromadka samouków niech ma cichy kątek do roztrząsania zagadnień, które — powiedzmy — ich tylko ciekawią. A kiedy pomiędzy tymi samotnikami i grupkami przebiegnie jakaś wieść, która ich w jedno zdoła zespolić, wtedy podniosą się ciekawe głosy: „panie kapralu! słuchamy! słuchamy!“

Tylko niech też pan kapral ma wtedy naprawdę coś ciekawego do powiedzenia, niech to umie podać, a wtedy z jego duszą złączą się „dusze prostego żołnierza“ i wzmocni się „podstawa Armii“.

L. Ordyniec

W świetlicy żołnierza K. O. P.

Pomijając milczeniem wszystkie sporne, nieskrystalizowane jeszcze poglądy znawców, budujących świetlicę na głęboko w historii tkwiącym rodowodzie, przystępuję do rozpracowania tego zagadnienia w oparciu o własne doświadczenia.

Żołnierz KOP., znajdujący w świetlicy żołnierskiej kulturalną, godziwą rozrywkę i dobrze zorganizowany odpoczynek — oto sprawa, której pragnę poświęcić niniejszą pracę.

Praca ta składa się zasadniczo z dwóch części. Pierwszą stanowią opisy przeprowadzonych w O.... prac świetlicowych, z podaniem konkretnych przykładów i źródeł materiału do imprez (urządzanych w świetlicy), drugą — uwagi krytyczne o poprzednich poczynaniach oraz wytyczne organizowania pracy świetlicowej w warunkach granicznych.

Zanim przystąpię do omawiania wyżej wymienionych tematów, chcę kilka słów poświęcić świetlicy żołnierskiej w ogóle.

Świetlica żołnierska w naszym ujęciu to przedszkole większości form pracy oświatowo-propagandowej, urabiających żołnierza KOP. w myśl powszechnego dzisiaj hasła — „każdy żołnierz — obywatelem, każdy obywatel — żołnierzem". W niej rodzą się, rozrastają, nabierają mocy — promieniują swoimi walorami poszczególne formy oddziaływania wychowawczego, a starsze formy pracy również przekształcają się w nowsze, bardziej interesujące i lepiej przemawiające do rozsądku i serca żołnierza.

Czysto, przytulnie, ale po żołniersku urządzony lokal, odpowiednio wykorzystane książki, gazety, radio, pieśni i gawędy żołnierskie, rzeczowy, ojcowsko-nauczycielski stosunek do zespołu kierownika świetlicy, oto ideał, do którego zbliżamy się bez przerwy.

Ciężka to i na dłuższy okres czasu rozłożona praca, ale nieoceniona w rezultatach. Zadośćuczynimy wymogom dobrej pracy w świetlicy żołnierskiej tylko wtedy, gdy będziemy mieli do niej odpowiednie przygotowanie i zamiłowanie. W świetlicy nie wolno odrabiać pańszczyzny. Nie można pracy świetlicowej traktować jako koniecznego zła. — Musi być w tej pracy entuzjazm i wiara, że wysiłki nasze nie idą na marne. — „Serce daj, gdy serca chcesz!"

I.

ŚWIETLICA ŻOŁNIERSKA W O...

A) Kilka słów o historii tej pracy.

Zaczęło się to bardzo skromnie. Opracowując programy ogólno-oświatowe nie zapominałem nigdy, podobnie jak i moi poprzednicy, poświęcić kilku godzin wyłącznie świetlicy żołnierskiej.

Przy wprowadzaniu jednak tego w życie napotykałem wiele trudności i dlatego zaspakajałem się narazie skromnymi wynikami, nie tracąc bynajmniej nadziei w lepszą, urodzajniejszą w zainteresowania i współpracę przyszłość. Widownią naszych poczynań w tej dziedzinie były najczęściej godziny wieczorne, które spędzaliśmy w salach wykładowych będących równocześnie — świetlicami poszczególnych pododdziałów. Jeden, dwa a najwyżej trzy razy w tygodniu zbieraliśmy się na godzinę, aby pogawędzić, pośmiać się, nauczyć się czegoś i z odprężeniem duchowo-fizycznym udać się na spoczynek.

Samorodnych artystów nie zabrakło prawie nigdy. I tak, obok „cwaniaka z Nalewek“ albo „batiara z Łyczakowa“, sypał epitetami „pieron śląski“, zamawiając w restauracji pieczeń z kanarka — za 10 groszy.

Zdrowy humor upstrzony gwarą, będący niekiedy odbiciem oblicza tego lub innego regionu, kazał zapomnieć przynajmniej na chwilę o troskach codziennego, ciężkiego, żołnierskiego życia.

Głośną gazetkę, krótkie referaty uczniów z różnych dziedzin (od szybownictwa, po rolnictwo i literaturę), a nawet kwadranse literackie, przeplataliśmy pieśnią i wesołymi zabawami towarzyskimi. Pamiętają zapewne byli uczestnicy tych wspólnych zabaw „Tatę i mamę“, „Bumm“ i historyczną piosnkę „Haniś moja, Haniś“ — przy akompaniamencie której wyszukiwaliśmy ukryte przedmioty, śmiejąc się całą duszą z kłopotów i niezaradności szukających. A rymowane utwory rodzonych, kompanijnych poetów, a zapominana dość często kronika?

To wszystko „wpychaliśmy“ wspólnym wysiłkiem w zakres wieczorów świetlicowych. Owe wieczory świetlicowe, na które z utęsknieniem czekała brać żołnierska, miały i mają dwie strony medalu.

Na jednej wyryty został wesoły, w śmiechu uczący wypoczynek, na drugiej — przygotowanie do podobnej pracy na granicy.

Nie chcę bynajmniej przesadzać, przyznam jednak, że wieczory świetlicowe w poszczególnych pododdziałach organizowałem i prowadziłem z przyjemnością. Wolałem je, niżeli najsympatyczniejszy wykład z historii lub literatury. Tutaj można było, prawie niespostrzeżenie, przemycać to, co w żaden sposób nie chciało utkwić w pamięci i sercu uczniów podczas wysłuchiwania regulaminowych, oficjalnych pogadanek.

Nie chcę tu, broń Boże, nikogo krytykować, a tymbardziej obdzierać siebie z walorów wykładowcy. Aby gołosłowność wywodów o historii wieczorów świetlicowych w O... pokryć konkretnymi przykładami, podam kilka kombinowanych programów tych wieczorów przeprowadzonych w poszczególnych pododdziałach:

1) a) „Nie nosim czap rogatych“ — chór żołnierski.
b) „Głośna gazetka“ — referaty strzelców.
c) Zabawa w „Tatę i mamę“.
d) „Gęsi za wodą“ — inscenizacja pieśni.
e) „Trochę o szybownictwie“ — referat strzelca.
f) „Marsz lotników“ — gramofon.
g) Kwadrans literacki — „Orka na ugorze“ Wiktora (urywek).
h) „Trzymamy straż“ — śpiew całego pododdziału.

2) a) „Marszałek Śmigły-Rydz“ — śpiew żołnierzy.
b) „Głośna gazetka“ — referaty strzelców.
c) Zabawa: — wyszukiwanie przedmiotu na tle piosenki.
d) Duch żołnierski w twórczości H. Sienkiewicza — ref. strzelca.
e) „Żołnierski walczyk“ — śpiew żołnierzy.
f) „Moja praca w Zw. Strzel.“ — referat strzelca.
g) „U Polski bram“ — śpiew żołnierzy.

Obok wieczorów kombinowanych były także okolicznościowe, poprzedzające pewne rocznice lub uroczystości natury ogólnej, społeczno-państwowej, np. Dzień spółdzielczości, Oszczędności itp.

Tak do tych, jak i do poprzednich przygotowywali się uczniowie samodzielnie, według ściśle ustalonego programu i dopiero wieczór dawał im pole do popisu. Tworzyli nowe, piękne i jakże bliskie im samym pododdziałowe wieczory, w których bezpośredniość rzucanych haseł trafiała zawsze do celu.

I znowu przyjrzyjmy się przykładom.

1) *W rocznicę powstania 1830/31 r.*
a) „Warszawianka“ — śpiew żołnierzy.
b) „W rocznicę listopadową“ — słowo wstępne strzelca.
c) „Jeszcze jeden mazur dzisiaj“ — śpiew.
d) „Jedzie w las ułan“ — inscenizacja.
e) „Reduta Ordona“ A. Mickiewicza — deklamacja.
f) „Jeszcze Polska nie zginęła“ — śpiew.

2) *Na Święto Morza.*
a) „Hymn Bałtyku“ — śpiew.
b) „Chcemy silnej floty wojennej i kolonii“ — referat.
c) „Wesoła marynarska wiara“ — śpiew.
d) „Noc w Liberii“ — obrazek.
e) „Tango brazylijskie“ — zespół orkiestralny pododdziału.
f) „Pieśń o morzu“ — chór.

Tak wyglądały wieczory świetlicowe przed okresem, któremu na imię „dzisiaj“. Praca spoczywała wyłącznie na barkach instruktora oświaty i pro-

pagandy jako „niby speca“. Do współpracy nikt się nie kwapił. Będę szczery. — Spoglądano na nasze wysiłki w sposób lekceważący i obojętny, — ale niedługo.

I oto w krótkim czasie wszystko zmieniło się na lepsze. Nowi ludzie, nowa ocena pracy świetlicowej, trochę zamiłowania i entuzjazmu, a jednocześnie znajomość przedmiotu — wszystko to wpłynęło dodatnio na odosobnione nasze poczynania. Dzięki rzetelnej pracy zespołów, na świetlicowym „wczoraj“ zaczął się wkrótce wznosić nowy gmach „dzisiaj“, okazalszy i piękniejszy, bo budowany wspólnym wysiłkiem wielu.

B) Stan dzisiejszy.

Praca świetlicowa w nowym okresie nie stworzyła bynajmniej czegoś nowego, tylko rozszerzyła się dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się do niej, najpierw jednego, a później wszystkich dowódców pododdziałów. Pozostały nadal owe dawne wieczory w pododdziałach, tylko wprowadzono nowy czynnik — współzawodnictwo między plutonami. Poszczególne plutony we własnym zakresie przygotowywały programy i wykonywały je wobec całego pododdziału, nie zaniedbując zdrowej krytyki wyczynów poprzedników. Każdy taki wieczór stawał się pewnego rodzaju uroczystością kompanijną, albo teatrem za darmo, w czasie którego żołnierska brać wyżywała się po swojemu, ucząc się jednocześnie wiele. Mało tego. Nie poprzestano na podium, skąd dawniej padały ważkie słowa. Urządzono scenę z dekoracjami i kurtyną z prześcieradeł, a przed nią zjawił się pewnego razu nowy człowiek-konferansjer — zapowiadający w barwny sposób każdy punkt programu.

Widownię stanowiła kadra kompanijna z dowódcą na czele, strzelcy i goście z innych pododdziałów, owacyjnie witający lepsze numery programu. Z biegiem czasu, kiedy zupełnie nieźle otrzaskano się z tą pracą, powstał projekt wystawienia na deskach sceny „Domu Żołnierza“, niektórych wybranych numerów. W ten sposób zrodziła się nowa forma, rozwijająca pracę w dawnej świetlicy, a mianowicie — wieczornica żołnierska.

Nie mam prawa twierdzić, że jest to pomysł oryginalny. Widzieliśmy już przedtym coś podobnego, przygotowanego przez instr. teatralnego na kursie metodyczno-oświatowym, ale nasze wieczornice posiadają swoje, odrębne oblicze i charakter.

Widnokrąg oddziaływania rozszerzył się znacznie, a wraz z nim popularność. Wieczornice żołnierskie uzyskały prawo obywatelstwa nie tylko wśród strzelców. Witali je serdecznie i żegnali ze smutkiem także cywilni.

Podobnie jak i wieczory świetlicowe „starej daty“, wieczornice żołnierskie były też dwojakiego rodzaju: kombinowane i okolicznościowe. Przed omówieniem sposobu organizacji pracy, który w rezultacie dał wieczornicę,

przytoczę dwa charakterystyczne programy tego, dość oryginalnego teatru żołnierskiego.

1) *Program kombinowany.*

a) „Marszałek Śmigły-Rydz“ — wyk. chór i orkiestra.
b) „O żołnierzu wielkim panu“ K. Makuszyńskiego — deklamacja.
c) „Wiązanka melodyj ludowych“ — wyk. kapela żołnierska.
d) „Cnoty żołnierskie“ — deklamacje i pieśni chóralne.
e) „Nie nosim czap rogatych“ — inscenizacja.
f) „Kaj sie działy one lata“ — chór.
g) „W bieluśkiej strażnicy“ — inscenizacja.
h) „Zaloty ułańskie“ — inscenizacja.
i) „Dwa Michały“ — inscenizacja.
j) „Wykład o bucie“.
k) „Tango Łyczakowskie“ — chór i wesoła dwójka.
l) „Popisy na ksylofonie i gra z szykanami“.
m) „Ćwiczenia nocne“ — wiersze strzelca (deklam. autor.).
n) „Ciąg, ciąg wojaku“ — inscenizacja pieśni.
o) „Najpiękniejsza to żołnierska brać“ — śpiew.

2. *Rocznica K.O.P. w obrazach.*

a) „Przed rokiem 1924“ — obrazek.
b) „Patrol“ — recytacja na tle śpiewu „Trzymamy straż“.
c) „Grzybiareczka i kopiści“ — wiązanka pieśni inscenizowanych.
d) W świetlicy strażnicowej — dwa obrazki:
   — Żołnierski walczyk,
   — Dowódca strażnicy i gospodarze.
e) „Ognisko w XII rocznicę przybycia KOP“:
   — Słowo wstępne d-cy strażnicy,
   — Polesia czar — pieśń,
   — Opowiadanie starego gospodarza,
   — Nie nosim czap rogatych — śpiew.
f) „Rapsod o wielkim piechurze“ — recytacja.
g) „Marszałek Śmigły-Rydz“ — śpiew sceny i audytorium.

A teraz, kiedyśmy się już zapoznali z programami, omówię poszczególne fazy pracy.

Na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia zdobycia materiału literackiego i muzycznego, bez którego wieczornica żołnierska nie osiągnie wymaganego od niej poziomu artystycznego. Sprawa ta nie przedstawia się aż tak beznadziejnie, jak ją niektórzy malują... Bogaty repertuar pieśni żołnierskich i ludowych, cały szereg wydawnictw KOP. (monologi, wiersze i insceniza-

cje), zawierających różnorodny materiał wychowawczo-dydaktyczno-propagandowy i przepełnione książkami biblioteki stanowią skarbnicę, *w której tylko trzeba umieć szperać.* Dobre chęci, odrobina cierpliwości i trochę chłopskiego uporu, a napewno wszystkie pozorne trudności przestaną być kulą u nogi i zamiast krępować, zmuszą nas tylko do większego wysiłku. Podany przy końcu mej pracy skorowidz wydawnictw, zawierających materiał do imprez, znacznie uprości sytuację.

No, dobrze — powie pesymista — a co dalej? Czy materiał to już wszystko, chyba nie?! — Zgadzam się z nim bez dyskusji i dlatego przechodzę do spraw dalszych, niemniej ważnych i trudnych.

U nas tak się szczęśliwie składa, że wieczory świetlicowe plutonów wykrywają wśród żołnierzy talenty nie tylko sceniczne, muzyczno-śpiewackie, ale literackie, a nawet „dziewczęco-kobiece". Przystępując do opracowywania wieczornicy przydzielamy wykonawcom role według ich artystycznych uzdolnień.

— Ten wyglądem zewnętrznym (gładkością lic), zabarwieniem głosu, a nawet wdziękiem przypomina niewiastę; ubieramy go w sukienkę, dajemy do ręki szydełko z „robótką" i już jest Kasia śpiewająca o Franeczku z bieluśkiej strażnicy. Tamci znowu wzrostem, tuszą i minami „obwiesi" przypominają prawie fotograficznie „Dwóch Michałów", czemu nie mamy zgotować widowni kilku minut zdrowego, rozśmianego serdecznie humoru? Trochę gimnastyki mimiczno-retorycznej, dwa karabiny, globus, gazetka ścienna, ławeczka w romantycznym zakątku parku z uśmiechającą się primadonną i obrazek z życia kopistów jakich mało.

Talenty obu rodzajów (pięknego i brzydkiego) są, a sprawa odpowiedniego ich wykorzystania zależy już tylko od naszych dobrych chęci. Doceniając znaczenie wystąpień chóralno-orkiestralnych, które w wieczornicach tworzą najczęściej tło rozgrywających się obrazów, a nawet samodzielne punkty programu, wciągnęliśmy do współpracy chór i orkiestrę.

Mam na myśli nie tylko orkiestrę oddziałową i czterogłosowy chór męski, które pod względem artystycznym stoją dość wysoko, ale także kapelę kompanijną, wycinającą od ucha „wściekłe" obertasy i po swojemu rozśpiewaną (unisono) brać żołnierską. Nie chcę ośmieszać się jako analfabeta „muzyczny", przyznam się jednak otwarcie, że lepiej i serdeczniej przemawiają do mnie owe proste melodie kapeli i „prymitywne", na swój sposób zharmonizowane ludowo-żołnierskie piosenki — niżeli napompowane artyzmem muzycznym wielkie utwory.

Wieczornica ogólnie, (programowo) przygotowana czeka na deski sceniczne teatru żołnierskiego. Zastanówmy się nad dalszą robotą.

Dekoracja. Tak, o tę dekorację, czy inaczej mówiąc, odpowiednie

przystrojenie sceny jeszcze dotychczas „rozbijają“ sobie głowy, najtęższe skądinąd, amatorskie siły reżyserskie. Uparli się ludziska i chcą tę sprawę rozwiązać na płaszczyźnie zawodowych teatrów, nie posiadając na to ani środków, ani specjalnych uzdolnień i przygotowania fachowego. Wiele wysiłku idzie na marne, stając się pośrednio powodem zniechęcenia już po pierwszych niepowodzeniach. Przestańmy być marzycielami. Nie porywajmy się na rzeczy dla nas za trudne.

Kilka drzewek ustawionych nawet na tle kotar z koców z powodzeniem zastąpi skomplikowane krajobrazy, przedstawiające np. lasek przy strażnicy, a ta sama scena po usunięciu roślinności, przybrana w godło państwowe, kilka portretów i gazetkę ścienną, zamieni się bardzo szybko w wymarzoną świetlicę żołnierską.

Musimy pamiętać o tym, że wieczornica składa się z kilku lub kilkunastu krótkich obrazów (punktów), które wtedy tylko utrzymają uwagę widza w napięciu, jeżeli będą po sobie następowały szybko. Zbyteczny balast dekoracyjny wydłuży je w nieskończoność. Zresztą nie jestem upoważniony do wypisywania recept, które tak czy inaczej nie rozwiązałyby sprawy dekoracyjnej bez reszty, a tylko narzuciłyby pewien schemat nie wszędzie dający się zastosować.

Podobnie potraktuję wprowadzenie efektów świetlnych i akustycznych.

W O.... nie mieliśmy z tym wiele trudności. Oświetlenie elektryczne sceny z rampami dolnymi i górnymi, z różnokolorowym światłem zabarwiało obrazy w miarę potrzeby na czerwono, niebiesko, czy zielono, a ustawiony za kulisami bęben doskonale naśladował odgłosy strzałów armatnich.

Byłem coprawda świadkiem innego pomysłu dekoracyjno-świetlnego, rozwiązanego przez zespół pododdziałowy w świetlicy bez sceny. Noc księżycowa wśród „cyprysów“ i „palm daktylowych“, pod której gwiaździstym niebem śpiewali tęskne pieśni zdobywcy kolonialni polscy. Obraz ten pozostanie mi długo w pamięci. Po „firmamencie“ *gołej* ściany świetlicowej wędrował coraz wyżej, uśmiechnięty po andrusowsku księżyc, a raczej imitujący go papierowy lampion ze świeczką w środku, windowany po skośnej przy pomocy cienkiego sznurka i ukrytego za drzewem „południowym“ strzelca.

Omówienie organizacji pracy przygotowawczej, mającej dać w rezultacie wieczornicę żołnierską, dobiega końca. Trzeba jeszcze poszczególne punkty ze sobą połączyć, powiązać i nastąpi rozkaz — zaczynajmy!

Zanim to słowo stanie się czynem, zobaczmy nowego człowieka, po teatralnemu konferansjera a po naszemu — zapowiadającego. Wypowiadane przez niego (przez nich, bo może ich być kilku) zdania mają na celu zapo-

wiedź nowego punktu programu i związanie z poprzednim, utrzymanie łączności, ciągłości, szczególnie w wieczornicach okolicznościowych.

Tekst zapowiedzi musi być krótki, treściwy, barwny językowo i psychologiczny. Trzy pierwsze cechy są jasne i przejdę nad nimi do porządku dziennego, pozostaje czwarta, którą zaraz rozwinę. Za psychologiczny uważam taki, który wzbudza w widzu zaciekawienie, mówiąc wszystko ale tylko do przecinka. Jest to pewnego rodzaju wstęp, przygotowujący audytorium do tego, co ma się stać za chwilę, w taki jednak sposób, aby akcja obrazu mówiła sama za siebie. Nie tylko tekst zapowiedzi, ale i sposób ich wygłaszania musi być szczegółowo opracowany przez reżysera — tego głównego sprawcę wieczornicy żołnierskiej.

Kiedy już „skomplikowany mechanizm" przygotowany jest do puszczenia w ruch, (z dość dużym prawdopodobieństwem działania bez większych zacięć), rozsuwamy kurtynę i płyną pieśni, ulatują słowa, witane i żegnane śmiechem, burzą oklasków, zamyśleniem lub tęsknotą.

Wszystkiego po trochu — to najlepszy miernik propagandowej wartości wieczornicy, mieszczącej w sobie obok momentów wychowawczych i uczących, także i momenty rozweselające audytorium.

Na zakończenie pierwszej części, odzwierciedlającej obraz naszej pracy świetlicowej w O..., chcę jeszcze kilka słów poświęcić t. zw. konkursom pododdziałowym, na deskach „Domu żołnierza" i wykorzystaniu przygotowanych już wieczornic jako widowisk na wolnym powietrzu.

Pierwsze zostały zapoczątkowane przez jeden z pododdziałów, który przedstawiając swój popisowy program, wezwał inne do szlachetnego współzawodnictwa. Wezwanie nie poszło w niepamięć i wkrótce podniecona ambicja wtłoczyła na scenę z nowym, bogatym programem pododdział następny.

Wieczornice żołnierskie w konkursach kompanijnych zyskały popularność widowni wojskowo-cywilnej, stworzyły nową formę kulturalnej rozrywki i zapisały się w pracy świetlicowej w O... zasłużonym uznaniem.

Nie na tym jednak kończy się historia poczynań świetlicowych, której poświęciłem dość dużo miejsca w niniejszej pracy. Podobnie jak jej wykonawcy, przekracza ona granice teatralnego bytu, zamykającego się w ramach sceny „Domu Żołnierza" i wędruje w pole, aby w odmiennych warunkach przybrać nazwę widowiska na wolnym powietrzu albo teatru żołnierskiego pod gołym niebem. Ukryte w tornistrach i spieczonych letnim słońcem głowach żołnierzy, repertuary wieczornic żołnierskich, odżywają przy płonących ogniskach, w obliczu zaciekawionej ludności. Beztroski, potężny śpiew żołnierski, przez serca zasłuchanego ludu, przez wężowe języki ognia, na skrzydłach wiatru mknie w bezbrzeżną przestrzeń, głosząc braciom i wrogom nieśmiertelne — „T r z y m a m y s t r a ż"!!!

II.

TROCHĘ KRYTYKI POCZYNAŃ POPRZEDNICH I WYTYCZNE ORGANIZACJI PRACY ŚWIETLICOWEJ W WARUNKACH GRANICZNYCH.

Szukanie właściwych form pracy w świetlicy żołnierskiej, opartych na planowo zorganizowanym, wzbudzającym zainteresowanie wypoczynku, i aktywny, czynny stosunek do zagadnień aktualnych nie ustaje i ustać nie może. Ciągłe dążenie do stworzenia czegoś nowego, doskonalszego jest bodźcem, który w rezultacie buduje postęp. I chociaż opisane w pierwszej części wieczory świetlicowe i wieczornice żołnierskie zrodziły się niedawno w nowej szacie, dojrzały już jednak do tego, żeby przyjrzeć się im obiektywnie. Najlepiej w tej sprawie byłoby zapytać o zdanie znawcę i to takiego, który w naszej pracy nie brał bezpośrednio udziału. Krytykując rzeczowo, mógłby on może wiele spraw lepiej oświetlić, niżeli człowiek, prawie bez reszty wrośnięty w tę pracę.

Wybaczcie czytelnicy i koledzy po fachu, jeżeli w mojej ocenie będzie więcej serca, niżeli czystego, zimnego rozumu, uzbrojonego w ostry miecz krytyki naukowej.

Zacznę od bolączek (przeoczeń) spowodowanych jednostronnym zrozumieniem zadań pracy świetlicowej i przeszkodami natury zewnętrznej.

Pewna nasza wieczornica (pojedyńczy wypadek) zmieniła się w rewię pomyślaną oryginalnie, ale bez większych walorów propagandowo-wychowawczych. Stare hasło — „sztuka dla sztuki“ — stało się dewizą, z pod której tylko od czasu do czasu ukazywały się promyki istoty zagadnienia. Za dużo rewii, za mało wieczornicy — oto bolączka przytoczonego przed chwilą przykładu.

Pamiętajmy, że nasza świetlica rozweselając, propaguje, uczy, wychowuje i przygotowuje przodowników, ludzi którzy tą pracą zajmą się na granicy. Nie wolno więc zapominać (a to się dość często zdarza) o szkoleniu potomstwa - pionierów, tych szarych żołnierzy - przodowników, bo tylko praca wielu podała trudom i zwycięży.

Tak wieczory świetlicowe jak i wieczornice żołnierskie nie powinny istnieć samodzielnie — muszą się zazębiać, uzupełniać, a wtedy nie będzie utyskiwania na trudności (np. brak czasu), a jednostronność w ich pojmowaniu jako taka zniknie może na zawsze... Krytyka byłaby niezupełna, gdybym nie wspomniał o stronach dodatnich.

Z przyjemnością stwierdzam, że konkursy pododdziałowe wniosły w nasze życie wiele wesela i rozmaitości. Na deskach rewii żołnierskich zakwitły talenty. Wzbudził się zapał, odżyło postawione na płaszczyźnie szlachetnego współzawodnictwa zainteresowanie i bodaj najważniejsze — wi-

downia zaczęła żyć sceną, weszła na nią i stanęła duchem i sercem obok aktorów, tworząc z nimi jedną nierozerwalną całość, której na imię „Świetlica żołnierska".

Przystępując z kolei do omawiania organizacji pracy świetlicowej w warunkach granicznych, chcę podać kilka wyjaśnień, które by usprawiedliwiały moje poprzednie „niedociągnięcia". W pierwszej części podałem obraz życia świetlicowego w O... może trochę niezupełny, ale zrobiłem to celowo. Przecież cały szereg form, biorących początek w świetlicy, jest wspólny tak dla nas, jak i dla granicy. Chcąc więc uniknąć powtarzania się, niektóre pozycje bardziej „graniczne", potraktowałem pobieżnie, aby rozwinąć je w części drugiej. To samo dotyczy wieczorów i wieczornic żołnierskich. Nie opisywałem ich przecież dla siebie, tylko dla wszystkich zainteresowanych tą sprawą żołnierzy KOP., którzy na podstawie materiału zawartego w mej pracy i własnego doświadczenia, będą tworzyli coś nowego, ale już w skrystalizowanej, wyraźnej postaci.

Warunki pracy granicznej różnią się znacznie od naszych i dlatego, niezależnie od materiału poprzedniego, zastanowię się nad wytycznymi roboty świetlicowej w najczęstszej jej odmianie.

Zajrzyjmy do czuwającej samotnie strażnicy. W przytulnie ale po żołniersku urządzonej świetlicy wesoło i gwarno. Osmalone wschodnim wiatrem twarze, groźnych na służbie żołnierzy, uśmiechają się dobrotliwie. Czekają z niecierpliwością i zaciekawieniem na audycję żołnierską, którą za chwilę rozśpiewa się stojący na stole głośnik. Dowódca, absolwent kursu metodyczno-oświatowego, „pies na służbie", ale najlepszy opiekun i ojciec w świetlicy, przygotowuje swoją rodzinkę żołnierską do tego, co się ma zacząć za chwilę.

— ... Hallo... Hallo... Warszawa,... — krótka zapowiedź,... sygnał wojska polskiego i płyną na falach eteru słowa, i melodie, przerywane od czasu do czasu wybuchami śmiechu lub poważnym zamyśleniem skupionej przy głośniku żołnierskiej braci. Słuchają uważnie, nie puszczają mimo uszu treściwych słów i przejmujących do głębi melodyj, bo takie święto radiowe zdarzy się dopiero za dwa tygodnie.

A teraz inny obrazek. Radio ryczy całymi godzinami bez przerwy: — Komunikaty śniegowe, poradniki dla pań, co będziemy jutro jedli na obiad... i wiele innych audycji bardzo ciekawych, ale nie dla żołnierza. Audycje te wyczerpują tylko niepotrzebnie odbiornik. Żadnego planu wykorzystania radia nie ma, bo i poco — jeszcze tym sobie głowę zawracać — szkoda czasu!...

Dopiero na kilka godzin przed audycją żołnierską okazuje się, że jeden akumulator wyczerpał się, a drugi przez „zapomnienie" stoi w komórce nie-

naładowany. Strzelcy mają smętne miny, dowódca rozgoryczony na radio uważa je za wynalazek poroniony, a tu jeszcze jak na złość pan porucznik pewnie przyjdzie na inspekcję... Tyle zmartwienia z powodu tego „radia"! Audycja, na którą czekano przez dwa tygodnie — „wściekła się".

Oba przytoczone wyżej przykłady wykorzystania radia w świetlicy są życiowe, i dość często spotykane. W pierwszym z nich istniał plan, organizacja pracy, a w drugim — ogólny chaos, życie dniem dzisiejszym.

Gdzie jak gdzie, ale w KOP., w obliczu czerwonego sąsiada, nie wolno nam być zespołem — „dojutraszków", pracujących tylko od święta, bo dni roboczych — powszednich nie zapełnimy nielicznymi efektami. Napewno!

Po obejrzeniu dwu skrajnie charakterystycznych obrazków, zastanówmy się nad sposobem racjonalnego wykorzystania radia w świetlicy. Zgodzić się musimy, że podstawą powodzenia jest plan, albo program tygodniowy odpowiednio dobranych audycyj. Na pierwszym miejscu umieścimy, jako rzadki okaz (raz na dwa tygodnie) audycję żołnierską. Na dalszym mogą być dzienniki radiowe, audycje strzeleckie, transmisje z uroczystości, odczyty popularne, pogadanki rolnicze, muzyka i śpiew ludowy np. „Cała Polska śpiewa" i inne...

Z programem radiowym stacyj nadawczych nie będziemy mieli kłopotu, gdyż znajdziemy go w każdym numerze „Wiarusa" na cały tydzień następny, a ciągłość pracy odbiornika zostanie zapewniona bez większych trudności.

W bezpośrednim sąsiedztwie z radiem żyją nasi starzy przyjaciele, którzy nigdy nie zawodzą — książka i gazeta. Jedna i druga uczy, wychowuje, informuje, rozwesela lub zasmuca, zależnie od treści i naszego do nich stosunku. Świetlica, przez różnorodność form słowa pisanego i mówionego, musi związać strzelca raz na zawsze z czytaniem jako z pożyteczną przyjemnością. Przez kwadranse literackie, przez wspólne, głośne czytanie artykułów z gazet, przez gazetki mówione i koronę zdobyczy w tej dziedzinie — konkursy dobrego czytania, wejdziemy w nieuleczalne stadium choroby kulturalnej, pospolicie zwanej — pragnieniem wiedzy.

Gawędy żołnierskie, legendy ludowe oparte na barwnych, gwarowych opowiadaniach zdolniejszych strzelców, zapełnią nudę długich, zimowych wieczorów, tworząc mocną więź narodową i zacierając sztuczne różnice dzielnicowe.

Obok recytacyj łatwych, pięknych wierszy, od których roi się poezja cywilna i wojskowa, staną pełne humoru żołnierskiego monologi; obok skrzynki zapytań i odpowiedzi — „loteria" nauki obywatelskiej i wiele, wiele innych; tylko trzeba umieć wybrać, co w danych warunkach i okolicznościach będzie najodpowiedniejsze.

Dzisiaj np. zamiast powtarzać przerobiony materiał w sposób suchy, codzienny, napiszmy na pojedyńczych kartkach pytania, zwińmy je i urządźmy losowanie (wyciąganie losów), a jutro z niejasnymi sprawami odeślijmy do skrzynki zapytań — może będziemy z wyników zadowoleni?!

Rozmaitość form wprowadzonych w życie świetlicowe nie tylko zabarwi jednostajność bytu na strażnicy, i usunie raz na zawsze nudę, ale pozwoli dowódcy poznać podkomendnych niemal wszechstronnie. Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze momenty, czy numery wokalne (śpiew i muzykę) i przepleciemy je zabawami towarzyskimi i umysłowymi (szachy, warcaby), otrzymamy coprawda daleki od doskonałości, ale znośny obraz świetlicy żołnierskiej na granicy.

Rozważania o świetlicy żołnierskiej KOP., kończę.

Na zaokrąglenie chciałbym jeszcze raz podkreślić to, o czym już kilkakrotnie wspominałem.

W dalszym ciągu uparcie twierdzę, że podstawą powodzenia pracy świetlicowej jest rozumna współpraca oficerów, instr. ośw. i prop., i podoficera oraz gruntowne przemyślenie celu i wybranie odpowiednich form.

Tylko wspólny wysiłek, oparty na znajomości rzeczy, wysiłek bezinteresowny (szara praca — nie autoreklama) da pożądane rezultaty.

Skorowidz materiału do imprez.

1) „K.O.P. w pieśni i wierszu". Wydawn. KOP. Warszawa 1935 r.
2) „Pieśni inscenizowane". Bibl. teatr. żołn. KOP. Nr. 4, Warszawa 1936 r.
3) „100 pieśni żołnierskich" (teksty i melodie Adama Kowalskiego). Wyd. G. K. Wojsk. Warszawa 1937 r.
4) „Na wesoło!" (Zbiorek monologów z życia żołnierzy na manewrach). Opr. L. Pąg. Warszawa 1937 r. Bibl. Teatr. Żołn. KOP. Nr. 7.
5) „Materiały sceniczne do wieczornic żołnierskich". Bibl. Żołn. K. O. P. Nr. 6, Warszawa 1937 r.
6) „Gawędy wieczorne". L. Pąg. Wyd. KOP. Warszawa 1935 r.
7) „A było to tak..." Monologi i scenki życia żołnierskiego. Opr. L. Pągowski. Bibl. Teatr. Żołn. KOP. Nr. 3, Warszawa 1936 r.
8) „Lutnia w tornistrze". A. Kowalski.
9) „Piosenki żołnierskie". Makuszyński K. Poznań.
10) „Inscenizowane pieśni ludowe". Turowiczówna J. Warszawa 1931 r.
11) „Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe w świetlicy". Wyd. J. O. D. Warszawa.
12) „Widowiska na wolnym powietrzu". Waszulewski K. (Zał. do Biul. Ośw. Prop. KOP. Nr. 5 - 6, R. II).

13) „Śpiew w oddziałach KOP.“ (Zał. do Biul. Ośw. Prop. KOP. Nr. 3-4, R. II).
14) „Święto Korpusu Ochrony Pogranicza“. (Zał. do Biul. Ośw. Prop. KOP. Nr. 6 - 8, R. I).
15) Pieśni inscenizowane. Kowalski. Warszawa 1937 r.

Sidorczuk Jan
instr. ośw. i prop. KOP.

Artykuły dyskusyjne i wolne głosy

„Dziwny" żołnierz i świetlica

Jest takie słowo, które przysparza oświatowcom wiele kłopotu. Brzmi ono — świetlica.

Niby sprawa dość prosta. Mamy wiele sformułowań na określenie tej kłopotliwej instytucji. Przyjmujemy je bez zastrzeżeń. Wiemy: świetlica to pokój czysty, widny, estetyczny. Biblioteka, portrety, godło, krzyż, hasło... Świetlica ma wychować pełnowartościowego obywatela, społecznika, patriotę — takiego „Judymka" na użytek bieżący. Celowi temu służą: chińczyk, domino, warcaby, książki, pogadanki etc. etc.

Prawda! Dobrze jest, żeby, gwoli usprawnienia pracy, znajdowały się na świetlicy: książka inwentarza, książka dyżurów („w widocznym miejscu").

Przyjmujemy te sformułowania. Twórcami ich są przecież autorytety. Ludzie, którzy — o ile im wierzyć — „zęby zjedli" na pracy wychowawczej. Nauczyliśmy się szanować ludzi, stosujących tak oryginalne menu. Wierzymy im. Słuchamy.

Wybieramy pokój, wstawiamy tam ławki, stoły, zawieszamy obrazy, umieszczamy tam gry, książki i gazety...

To wszystko jest względnie łatwe. Ba! Robimy plan! Mijają tygodnie. Praca wre! — „Judymków" nie widać. Ciągle jakoś widzimy na świetlicy „dziwnych" żołnierzy.

Wiecie, co to jest „dziwny" żołnierz? To człowiek taki sobie. Szary. Milczący. Bez przyjaciół. Nijaki. Posłuszny. Dostatecznie porządny. Bez radości życia. Nie wiadomo — leń czy tuman. Ale nic dobrego.

Przyjdzie. Podeprze się na ręku. Patrzy w ścianę. Raz na tydzień weźmie gazetę do ręki. Czasem zagra w szachy. Czasem się uśmiecha. Gorzko. Ironicznie. Nie trzaska obcasami. Nie patrzy „wiernie".

Nie umiemy sobie z nim poradzić. Omijamy go. Nie zadajemy mu pytań. Staramy się go nie widzieć.

W końcu zaczynamy go nie lubić. Taka jakaś bestia. Uprzedzony. Przeczuwamy że nie widzi najoczywistszej prawdy, że jestem najlepszym i najżyczliwszym wychowawcą na świecie. Że ja z serca...

Inni — owszem. Śpiewają, robią inscenizacje, grają w szachy, w ping-ponga. Grzeczni, żywi, z humorem.

Tylko jakoś nie widać w nich materiału na „Judymków". Niby ludzie wartościowi, poznali się na nas, patrzą z uznaniem. Lubimy ich. Wierzą nam. Ufają...

Tylko...

Tylko męczy nas czasem świadomość, że tak trudno odróżnić „wartościowego", który się na nas poznał, od... lizusa.

Zaczyna nas prześladować wspomnienie oczu „dziwnego" żołnierza. Budzi się w nas instynkt łowiecki: upolować, zdobyć, przetworzyć...

Kiedyś, przy jakiejś okazji udaje się nawiązać z nim rozmowę. Rozmowa ciężka, oporna. Ale instynkt łowiecki już nas opanował. Nie możemy już zrezygnować. Szukamy go, wyciągamy na gawędę. Wreszcie pada jedno, drugie zwierzenie.

Otwieramy oczy! „Dziwny" żołnierz mówi dużo, szczerze, prawdziwie. Jest zdobyty.

Zwycięstwo o wiele wartościowsze niż 15 udanych wieczorów świetlicowych.

* * *

Każda kompania ma swoich „dziwnych" żołnierzy. Taki już jest skład pododdziału. Żołnierze zdolni i chętni, chętni chociaż niezdolni, trochę spryciarzy i dekowników. I „dziwni" żołnierze — zawsze.

* * *

Obowiązki oświatowca w oddziele są znane. Szkoła żołnierska, czytelnictwo, pogadanki, teatr, praca świetlicowa...

„Dziwnego" żołnierza upolujesz tylko na tym ostatnim terenie. O ile zechcesz sobie rozszerzyć pojęcie pracy świetlicowej.

Chociaż bowiem świetlica — to obowiązkowo izba, to jednak praca świetlicowa (w moim rozumieniu) może „wrzeć" nawet na... dziedzińcu.

„Dziwnego" żołnierza należy początkowo łapać poza oczami jego kolegów. Jeżeli gadanie z tobą stanie się jego nałogiem, jeżeli kiedykolwiek pierwszy zwróci się z prośbą „o pozwolenie porozmawiania w sprawach prywatnych" — jest twój. Wyciągaj róg i graj pieśń zwycięstwa. Udał ci się trudny strzał...

Pozatem należy „dziwnego" żołnierza uaktywnić. Gdziekolwiek możesz: w teatrze, w bibliotece, na dyżurze w świetlicy, musisz mu dać zajęcie musisz go nauczyć wierzyć, że jest „do czegoś", że jest pożyteczny.

Trudne to polowanie, łatwo spudłować. Ale warto prowadzić tę grę. Raz upolowany „dziwny" żołnierz nie zawodzi.

W jednym z „dziwnych" żołnierzy znalazłem poetę.

W drugim rasowego, urodzonego kooperatystę.

Stąd mój sentyment do „dziwnych" żołnierzy.

* * *

W czasie kiedy żołnierze dobrzy i grzeczni przy szachach, warcabach i chińczyku (wedle ustalonego i wywieszonego „w widocznym miejscu" programu) będą się kształcić na pełnowartościowych obywateli, nie wahajmy się z „dziwnym" żołnierzem wyjść z świetlicy.

Dla mnie jest to dziwnie jasne. Celem pracy wychowawcy ma być pomóc wychowankowi być dobrym, rzetelnym człowiekiem.

Dużą pomocą są tu wartościowe sztuki, gazety, pogadanki, ale największą wartość dla człowieka, będącego przedmiotem naszego oddziaływania, stanowić będzie nasz do niego stosunek.

Regułą stać się może, że „dziwny" żołnierz, to w dziewięćdziesięciu procentach ten, którego męczą zamknięte w duszy pytania, na które odpowiedzieć nie umie, lub odpowiada sobie błędnie. Potrzeba dlań dużo wyrozumiałości i zrozumienia. Tego nie mamy prawa odmawiać. Musimy się tym zainteresować, choć takiej „formy pracy" w żadnym podręczniku obowiązującym oświatowców nie znajdziecie.

* * *

Wiem, że dla wielu (i wiem dla których) będzie to wszystko „bajdurzeniem". Tym chciałbym przez wszystkie szpalty Biuletynu wypisać hasło: „Uważna, baczna obserwacja tego, co się dzieje poza mną i dokoła mnie, może stworzyć ze mnie wychowawcę". Powinno się to hasło pojawić koniecznie. Dla efektu pisane kursywą.

Niech je wykują na pamięć „zjadacze zębów", o ile w duszy swojej hasła tego nie znajdują.

Z. Dąbski.

MATERIAŁY DO WNIOSKÓW

Prace praktyczne w placówkach oświatowych Pogranicza

Wychowanie przez czyn w warunkach życia wiejskiego jest zgodne z psychiką wiejską. Wiejski tryb życia nastręcza bowiem na każdym kroku okazje do pracy realizacyjnej we własnym gospodarstwie (w cykliczności corocznej pracy rolniczej, przy zwierzętach gospodarskich, w polu i koło zagrody).

Placówki oświatowe na pograniczu, a przede wszystkim placówki świetlicowe winny uwzględniać w planie swej pracy, zakres szerszej działalności realizacyjnej w środowisku.

Prace te zwane czynami obywatelskimi lub dobrymi uczynkami nie obejmują całości zagadnienia, — bo oprócz charakteru obywatelsko-wychowawczego, mają one mieć również charakter stałej służby społecznej dla środowiska, w kierunku przebudowywania tego środowiska, za pomocą zaszczepiania w nie nowych i wyższych treści kulturalnych.

Świetlica winna świadomie uczestniczyć w tym wysiłku realizacyjnym, gdyż tylko drogą czynnego tworzenia może wzbogacić kulturę środowiska w sposób widoczny i konkretny.

Nie jest to praca łatwa. Wymaga ona, ażeby zespół uczestników świetlicy był dość scementowany i uspołeczniony, który by ochoczo, z całym zrozumieniem, potrafił obmyślać i realizować wspólnie zamierzenia konkretnych prac i działań, — zarówno w swoich rodzinach i gospodarstwach, jak i na szerokiej płaszczyźnie całego życia środowiska.

W pracy tej należy iść od rzeczy łatwych do trudniejszych, stopniowo i ciągle, mając na uwadze, iż najtrudniejsze prace zaczynają się tam, gdzie chodzi o zespołowe działania dla zbiorowości — gromady wiejskiej.

W dotychczasowych programach realizacyjnych poszczególnych organizacyj, kładzie się na tę sprawę duży nacisk; — jednak wybór tych działań jest niewielki; — czasem ogranicza się on do stereotypowych wskazań na temat sadzenia drzewek, przekopania rowków przy drodze, poprawy mostku i t. p. Programy te wskazują właśnie

prace, które są na początek za trudne i zniechęcają zarówno pracownika oświatowego jak i zespoły do starannego i gruntownego ich zrealizowania.

Prace te nieraz wymuszone i wykonane pochopnie, nie wydobywają głębszych efektów wychowawczych.

Ażeby wykonanie pracy realizacyjnej ułatwić, — a przede wszystkim szerzej ją rozbudować, należy dobrać takie prace, które dałyby się zastosować w różnorodnych warunkach, trzeba je zestawić według pewnych ważniejszych działów życia wiejskiego. Działy te będą obejmować urządzenia wewnętrzne świetlic, chatę wiejską, obejście gospodarskie, poszczególne działy gospodarstwa rolnego, prace w. f. i p. w., wreszcie prace gromadzkie o znaczeniu ogólnośrodowiskowym.

Prace wykonane samodzielnie i ochoczo, rodzić będą nowe pomysły i projekty, niezależnie od przykładów podanych w niniejszym artykule. Ten fakt świadczyć będzie iż praca znalazła głębszy wychowawczy nurt. Niektóre prace są uzależnione od pewnych wkładów środków materialnych i bez wspólnej kasy organizacyjnej, nie znalazłyby realizacji.

Oddziaływanie świetlicy na środowisko tą drogą może się objawiać najskuteczniej, pod warunkiem, iż dobór prac będzie właściwy i oparty na uświadomieniu wewnętrznym zespołu, a nie będzie wbrew woli młodzieży narzucany jako program konieczny do wykonania. Ochota więc do wykonania pracy, oparta na entuzjazmie i zrozumieniu, winny poprzedzać zamierzone zadania; — o tym winien pamiętać kierownik świetlicy.

Byłoby wskazanem, ażeby przykłady podane niżej nie służyły do naśladownictwa, a raczej żeby stały się podnietą do zastosowania własnych wzorów i pomysłów.

I tak przechodząc do działu prac realizacyjnych na świetlicy, wysuwa się cały szereg okazyj do samodzielnego wykonania różnych sprzętów i urządzeń w świetlicy: jak np.: taborety do siedzenia, wieszak do ubrań zwierzchnich, umywalnia wraz z lusterkiem i wieszakiem na ręcznik, kosz na śmiecie i papiery, pomysłowe lichtarze z drutu lub drewniane do świec, lekkie pulpity z cienkich żerdek drewnianych do opierania książek w czasie czytania, ramki do gazet z przytrzymywaczami, celem wygodniejszego czytania, pulpit do nut dla kierownika świetlicy lub dyrygenta; pomysłowe ramy i ramki do obrazków na ścianach ozdobione szyszkami, żołędziami lub muszlami, z ozdobnymi narożnikami, wieczny kalendarz ze skręconymi pod spodem, ruchomymi taśmami, podającymi dni, miesiące i nazwy dni w tygodniu; wszystkie potrzebne gry stolikowe od warcabów poczynając, a kończąc na bardziej skomplikowanych grach jak bitwa morska lub lot po Europie; poza tym można wykonać łatwe akwarele na drzewie (np obrazki z życia organizacji na ściany); — witraże o symbolach organizacyjnych, umieszczone na dolnej części okien, na szybach; — wreszcie lampiony z kolorowych bibułek, i przygotowane dla uświetnienia większych uroczystości transparenty stałe w formie pudeł, wewnątrz z drucianymi lichtarzami na świece do oświetlenia wnętrza, ze zmienną częścią przednią do umieszczania haseł i napisów. Portrety dostojników państwowych i godło Państwa, nieraz mogą być własnoręczną kopią, jednego ze zdolniejszych świetliczan (świetlica Z. S. Uznoga, pow. nieświeskiego).

Poza tym każda organizacja i świetlica winny dążyć do kompletowania biblioteczki **podręcznej**, złożonej z literatury podręcznej, jak np. poradnik weterynaryjny, czy sposoby walki ze szkodnikami i chorobami roślin, podręczniki hodowlane i t. p.

Potrzebna jest kronika organizacji lub świetlicy, która winna być odzwierciedleniem ciągłego doskonalenia się pracy; zawierać winna ona fotografie i opisy ważniejszych zdarzeń i osiągnięć.

Poza tym pożądane jest posiadanie hektografu do powielania zaproszeń na wieczornice, przedstawienia i zabawy. Hektograf można sporządzić we własnym zakresie (patrz: „Majster do wszystkiego" Kern. — Cieszyn ks. Kotuli). Na ścianie zewnętrznej świetlicy od strony ulicy należałoby zawiesić szyld z nazwą świetlicy i miejscowości. Obok świetlicy winien stanąć maszt do wciągania nań flagi w dni uroczystości państwowych. W ośrodkach więcej wyrobionych można spróbować zrobić scenki do teatru marionetek oraz figurki marionetkowe w miarę przygotowanych przedstawień.

Wreszcie można spróbować urządzić konkurs na samodzielne wykonanie jakiegoś praktycznego przedmiotu powszechnego użytku dla domu, świetlicy lub gospodarstwa.

Jeśli chodzi o dział pracy realizacyjnej w chacie wiejskiej i w zakresie gospodarstwa domowego, to wysuwają się tu następujące możliwości: wykonanie uproszczonej łaźni domowej z prymitywnym natryskiem do mycia całego ciała ciepłą wodą. Jest to szczególnie cenny sprzęt w zakresie higieny wiejskiej. Opis jej można znaleść w książce p. t. „Zdrowie w chacie wiejskiej". Z drobniejszych sprzętów można dość łatwo sporządzić szczotki do czyszczenia ubrań, małe szczoteczki do czyszczenia zębów, których na wsi prawie się nie spotyka; pomysłowe wieszaki drewniane lub z drutu do ubrań i garniturów świątecznych. W zakresie stroju, — propaganda i szycie ubrań lnianych i szersze używanie samodziałów wełnianych, pomysłowe krawaty lniane, artystycznie wyszywane (spotyka się już je w terenie. Nieraz nie różnią się one od wyrobów fabrycznych). Z prac gospodarstwa domowego można organizować konkursy gotowania z ustalonych zgóry produktów, lub zwykłe kursy gotowania i przetwórstwa przy pomocy pow. instruktorki Kół Gospodyń. W tym samym rzędzie trzeba wymienić urządzanie konkursów czystości chat. Przy domach winny być urządzane małe estetyczne ogródki kwiatowe oraz w miarę możności ogródki warzywne wzorowo założone i pielęgnowane o powierzchni przynajmniej 50 mtr. kw. Z prac ściśle kobiecych można wymienić różnorodne roboty trykotarskie i t. p. W obejściu, czyli w najbliższym otoczeniu siedziby, wysuwa się sprawa uporządkowania ustępów, przez sporządzanie skrzyń lub dołów i zasypywanie ich w miarę potrzeby torfem, a przy braku, również i czarną ziemią ogrodową. Na pobliskich drzewach można zawiesić skrzynki dla ptaków, szczególnie tam gdzie są sady.

Do walki z muchami w okresie letnim, szczególnie w tej części chaty, gdzie się pali i gotuje, trzeba spróbować własnoręcznego sporządzenia ram, obciągniętych siatką na okna. Nie trzeba również wykazywać pożyteczności zabrukowania przejść koło chlewów oraz zabrukowanych chodników koło domu i od strony ulicy.

Jednym słowem w każdym gospodarstwie przy uporządkowaniu podwórza, znajdzie się coś do zrobienia. Bardzo pożyteczne jest obmyślenie modeli i wykonanie pomysłowych pułapek lub potrzasków na myszy i szczury w budynkach gospodarskich.

We właściwym gospodarstwie rolniczym wysuwa się całe mnóstwo bardzo różnorodnych prac realizacyjnych, a przede wszystkim założenie kupy kompostowej w celu gromadzenia i wykorzystania wszelkich odpadków nawozowych w gospodarstwie. To samo tyczy się popiołu drzewnego, jako nawozu. Chodzi o zorganizowanie zbierania go w gospodarstwie i stosowania pod warzywa i len.

W związku z tym pozostaje zakładanie małych pólek doświadczalnych, na których można wykazać różnicę np. we wzroście buraków pastewnych podlewanych gnojówką i nie podlewanych. Można również w ten sposób łatwo wykazać różnicę w urodzaju buraków dobrze pielęgnowanych, obok źle przerwanych i niedostatecznie pielonych. Wskazanym może być zakładanie małych szkółek morwowych w danej wsi ażeby stworzyć podstawę do hodowli jedwabnika. W oborze okazać się może potrzebnym spo-

rządzenie małych, dobrze okratowanych okienek celem lepszego oświetlenia wnętrza ciemnych i bezsłonecznych obór. Również sporządzenie modelu prawidłowego żłobu dla bydła, może ułatwić rozpowszechnienie się dobrych żłobów w poszczególnych gospodarstwach.

W zakresie sadownictwa bardzo pożyteczną pracą jest zbiorowe prześwietlanie koron drzew owocowych w zimie w porozumieniu oczywiście z instruktorem rolniczym. Jak wiadomo praca ta polega na usunięciu zbytecznych gałęzi.

To samo tyczy się opryskiwania drzew w sposób zorganizowany przy pomocy fachowca. Chodzi o wskazanie wszystkim najwłaściwszego sposobu — wykonywania tej czynności. Dla nauki dobrze jest przeprowadzić praktyczne zajęcia oczkowania oraz szczepienia drzew. Jest to czynność nie trudna, a nadzwyczaj pożyteczna. W innych działach gospodarstwa, wysuwa się sprawa umiejętnego budowania uli, które można budować jako modele. Pożyteczną umiejętnością jest również robienie klatek dla królików, co może się wiązać z hodowlą królików.

Przy tej okazji nie trudną umiejętnością byłoby wyprawianie skórek króliczych. Poza tym należałoby pomyśleć o wykonaniu osiatkowanego wybiegu dla kur, którym w ten sposób uniemożliwimy chodzenie w okresie kiełkowania i wzrostu początkowego roślin w ogrodzie i najbliższych polach. Dla oszczędności można użyć zamiast siatki, drutu plecionego w kształcie rzadkiej siatki. W zakresie walki ze szkodnikami i chorobami roślin, możliwe i bardzo pożyteczne są następujące prace: 1) wspólnie przeprowadzona walka z takimi szkodnikami jak chrabąszcz, bielinek, kapustnik, lub pchełka ziemna na lnie, 2) przeprowadzenie walki z chwastami jak oset, perz i t. p. Nie chodzi tu tylko o tępienie chwastu, ale o wskazanie i wypracowanie praktycznej metody walki według teoretycznych wskazówek odnośnej literatury fachowej. Poza tym pożądane jest praktyczne przeprowadzenie najprostszej walki z mchem na łące za pomocą ręcznego wygrabywania żelaznymi grabiami, przy jednoczesnym stosowaniu rozrzucania nawozu i kompostu. Chodzi tu oczywiście o łączki mniejsze, międzypolowe, które zamszyły się z powodu zaniedbania, nienawożenia i t. p. Kopanie zaś rowów odwadniających, równanie powierzchni, — są to prace poważniejsze, które mogą być wykonane tylko siłami zorganizowanych starszych rolników. Możliwe jest również wypracowanie praktycznej metody walki ze szkodnikami spichlerzowymi, w pierwszym rzędzie z wołkiem zbożowym. W gospodarstwie polowym pożyteczną okazuje się wspólna praca siłami połączonymi po dwuch lub więcej młodych rolników np. przy pogłębianiu orki, przy wywożeniu nawozu (użycie 3 wozów i 2 koni z przeprzęganiem). Wszystkie te rodzaje pracy są ogromnym ułatwieniem roboty i winny być rozpowszechniane przez zespoły świetlicowe gdyż są uzasadnione ekonomicznością wysiłku i realizują ideę społeczno-rolniczej wzajemnej pomocy.

Zdarza się, iż niektóre bardziej pomysłowe zespoły P. R. potrafią zdobyć się na sporządzenie własnych narzędzi rolniczych np. planet do wypielania międzyrzędzi (Kuncowszczyzna, pow. nieświeski), lub motyczki norcrossy (Makasze, pow. nieświeski). Z innych prac specjalnych bardzo pożyteczne okazuje się praktyczne przeprowadzenie prac w związku z odgoryczaniem łubinu, celem wypróbowania najwłaściwszego systemu tej czynności i prób z żywieniem inwentarza gospodarskiego. Tam gdzie byłoby możliwym korzystanie z liści morwowych, można przeprowadzić w sposób doświadczalny próby hodowania jedwabnika morwowego. Można z powodzeniem przeprowadzać selekcje krzakowe ziemniaków dochodząc do wyższej plenności ziemniaków, przez wybór najplenniejszych krzaków do dalszej reprodukcji.

Wreszcie jako praca o charakterze wybitnie społeczno-wychowawczym, to organizowanie wycieczek, czy to do sąsiedniego zespołu P. R., czy do gospodarstwa przodowniczego, po uprzednim porozumieniu się z instruktorem odnośnego rejonu, gdyż chodzi o propagandowy i właściwy wychowawczy charakter wycieczki. W ten sposób wycieczka może i powinna pobudzić nowe źródła pomysłowości w usprawnieniu własnego gospodarstwa.

W zakresie pracy wychowania fizycznego, które na wsi kresowej nie tylko jest pożądane, ale konieczne i pilne, — wysuwa się szereg prac realizacyjnych. Przede wszystkim własnoręczne urządzenie boiska do siatkówki, a więc zrobienie siatki i słupków stałych lub przenośnych (przytwierdzanych sznurami z boku do ziemi), dających się zainstalować w dowolnym miejscu. Z tym łączy się zorganizowanie zespołu siatkówki i organizowanie rozgrywek z sąsiednimi zespołami. Do tego samego zakresu prac będzie należeć sporządzanie lekkich, przenośnych stojaków do skoku wzwyż wraz z drewnianymi poprzeczkami.

Następnie istnieje poważna możliwość robienia łuków i strzał dla celów, oczywiście sportowych; wiąże się z tym sprawa sporządzenia pomysłowych tarcz, w których przy celnym trafieniu wyskakuje pewna figurka. Mogą być zresztą i zwykłe tarcze do strzał, sporządzone z maty słomianej, obciągniętej starym workiem i pomalowane w koła koncentryczne.

Na terenach nadwodnych można się pokusić o zrobienie lekkich, własnej roboty kajaków, wioseł do kajaków, a czasem i żagli.

W sportach zimowych możliwy jest domowy wyrób nart, szczególnie tam, gdzie były urządzane specjalne kursy przez organa PW. i WF., oraz sanek sportowych do zjeżdżania ze wzniesień w liczniejszych gromadkach. Na pewnych terenach, mogą mieć zastosowanie nawet żagle łyżwiarskie. (Pojezierze północno-wschodnie).

Grupę prac najpoważniejszych, bo związanych mocno z ogólną kulturą wsi, — to dział prac realizacyjnych dla środowiska; prace te winny być z reguły podejmowane i realizowane przez cały zespół świetlicowy. Realizacja tych prac wymaga jednocześnie współdziałania ze strony starszych. Współdziałanie to będzie wynikiem celowo prowadzonej pracy świetlicowej i propagandowej.

Tu przy pomocy gromady (lub samodzielnie) można obsadzać drogi drzewkami, czy też odsadzać brakujące przy drodze drzewka np. uschłe lub uszkodzone i to tak długo, aż się przezwycięży aspołeczną skłonność do bezmyślnego niszczenia drzewek przez przejeżdżających. Wymienić też można w ramach pracy zespołowej również samorzutną pracę zespołu świetlicowego nad poprawą dróg w obrębie wsi lub w jej najbliższym sąsiedztwie, przez wyrównanie powierzchni, bronowanie, częściowe wyżwirowanie i t. p. Do wspólnych prac dorywczych należałoby umożliwienie odpływu wody z roztopów wiosennych lub odgarnięcie śniegu od świetlicy lub na ulicy, wreszcie koło chat (zaspy takie są na porządku dziennym w zimie na Wileńszczyźnie). Podobny charakter miałaby pomoc organizacji przy budowie świetlicy lub domu ludowego, przez wzięcie czynnego udziału przy zwózce materiału i łatwiejszych robotach budowlanych. Do prac konkretnych, związanych z kulturą środowiska, należeć będzie postaranie się o wysłanie kilku członków organizacji lub świetlicy na różne kursy organizowane bądź przez organizacje rolnicze, bądź inne w celu wykorzystania ich później na terenie własnej organizacji i środowiska jako przodowników, w zakresie zdobytych przez nich umiejętności.

Poza tym zawsze pożytecznym będzie zorganizowanie kursów praktycznych np. pszczelarskich, przemysłu ludowego, koszykarskich, wyrobu zabawek i t. p.

Dla członkiń organizacji mogą to być kursy praktyczne w zakresie szycia i kroju, prania, gotowania oraz przetworów warzywnych i owocowych. Duże znaczenie miałoby zapoczątkowanie małej apteczki podręcznej celem niesienia pomocy w wypadkach nagłych, przed przybyciem lekarza, co w warunkach życia wiejskiego nabiera specjalnego znaczenia.

Podobne znaczenie miałoby zapoczątkowanie apteczki weterynaryjnej i postaranie się na początek o najbardziej potrzebne narzędzia weterynaryjne jak trokar, irygator i t. p.

W zakresie opieki nad dziećmi bardzo wdzięcznym polem pracy jest urządzenie w zimie choinki dla biednych dzieci danej wsi, podczas której dzieci zostaną nakarmione, pobawią się i wreszcie otrzymają skromne upominki w postaci ciast i drobnych przedmiotów użytkowych.

W okresie letnim zaś, w czasie pilnych robót w polu, pożytecznym czynem będzie zorganizowanie w lokalu świetlicowym organizacji — doraźnego dziecińca, powierzając dzieci starszej, doświadczonej kobiecie, za opłatą w naturze; — praca tu polegała by na dożywianiu tych dzieci i organizowaniu dla nich zabaw i gier.

W zakresie pracy społeczno-oświatowej byłoby pożyteczne indywidualne lub zespołowe zwalczanie analfabetyzmu, w czym członkowie świetlicy braliby udział jako ochotnicy tej akcji.

Tak samo w chwilach ważniejszych zdarzeń politycznych w świecie byłoby rzeczą wskazaną zorganizowanie doraźnej „żywej gazety" w świetlicy z udziałem starszych gospodarzy. Tak zorganizowana informacja nabierałaby cech czynu społecznego dla środowiska.

Jeśli chodzi o kulturę artystyczną to zorganizowanie chóru i uświetnianie różnych lokalnych uroczystości jego występami, będzie również miało wielkie znaczenie dla środowiska.

Zorganizowanie orkiestry lub choćby tylko indywidualna specjalizacja poszczególnych muzykantów na popularnych instrumentach, miałoby podobne zadanie. W sposób zorganizowany można krzewić kulturę artystyczną przez urządzanie wieczornic świetlicowych dla środowiska, które w tym wypadku również nabierają znaczenia społeczno-wychowawczego dla wsi.

Należałoby również choć raz w roku opracować sztukę teatralną o wysokim napięciu uczuciowym i artystycznym. Odegranie jej, nie tyle dla efektu kasowego, ile w celu dania możności widzowi swej wsi, przeżycia chwil naprawdę pięknych i głębokich — miałoby również znamiona czynu społecznego. Z innych prac ważnym zadaniem jest zorganizowanie skutecznej propagandy spółdzielczości, np. przez urządzenie wieczornicy na dzień spółdzielczości. W tym wypadku chodzi o propagandę pięknej idei spółdzielczej, ażeby w codziennej swej pracy ekonomiczno-organizacyjnej nie powszedniała i żeby nie traciła sensu ideowego.

W zakresie zaś oszczędności wysuwa się podobne zadanie: zorganizowanie wieczornicy, poświęconej temu tematowi i ewentualnie zorganizowanie konkursu oszczędności wśród członków organizacji na cel konkretny np. na projektowaną wycieczkę, gdzie pewne minimum decydowałoby o udziale w niej, a nadwyżki ponad to minimum stanowiłyby by podstawę do klasyfikacji członków przy ocenie miejsc zajętych w konkursie. Z powyższym łączy się rozpowszechnianie w środowisku haseł i ulotek wydawanych nieraz w celach propagandowych przez Komunalne Kasy Oszczędności.

Wreszcie jako szczyt pracy konkretnej na wsi to próba akcji samopomocowej w formie ulżenia doli najbiedniejszym we wsi, przez zorganizowanie pośrednictwa pracy

dla nich wewnątrz samej wsi — pomoc doraźną w naturze, w chwilach krytycznych i t. p. Inicjatywa tej akcji mogłaby z powodzeniem wyjść od zespołu świetlicowego. Jest to zadanie trudne, ale wysoce uspołeczniające i możliwe do wykonania przy dobrej współpracy świetliczan ze starszym pokoleniem i przy odpowiednim wpływie osobistym kierownika świetlicy na ludność.

W tych warunkach można dużo zrobić w tym zakresie. To jest praca, która ma sens w środowisku wiejskim: czynić tak, ażeby życie na wsi dla wszystkich współmieszkańców gromady stawało się lepsze i pełniejsze.

Nie można też pominąć dużych wartości wychowawczych, które daje praca nad upiększeniem i uporządkowaniem grobów obrońców żołnierzy Ojczyzny, rozsianych po ziemiach pogranicza, a wreszcie oczyszczanie i porządkowanie wiejskich cmentarzy.

Wszystkie te prace nie wyczerpują programu prac realizacyjnych w środowisku wiejskim, gdyż możliwości pracy zespołowej są nieograniczone. Chodzi tylko o silne zaakcentowanie, iż wszystkie te, pobieżnie przeze mnie naszkicowane prace, winny być związane z codzienną działalnością świetlic w środowisku wiejskim. Miarą wartości pracy świetlicy winna być ilość i jakość prac realizacyjnych bo inaczej praca świetlicowa w pewnych środowiskach stanowić może jeszcze jedną formę pseudo-oświaty, teoretyzującej życiowe zagadnienia lokalnej współczesności, przechodzącej mimo życia, wśród którego stanowi iluzoryczną przystań przybytku czystej wiedzy, bezinteresownej informacji i abstrakcyjnego myślenia.

Jeśli zaś choć jedna rzecz zostanie zrealizowana, — to świetlica wejdzie w swoją właściwą rolę i za każdym następnym czynem i pracą konkretną, budować będzie nową rzeczywistość kulturalną, na wsi Pogranicza co jest jej celem zasadniczym.

W. Kochanowski.
Nieśwież.

Z TERENU

Koordynacja pracy kulturalno-oświatowej

Przerost organizacyj w środowiskach małomiasteczkowych jest zjawiskiem powszechnym. Każdy człowiek jest tam członkiem kilku organizacyj, ba, każdy człowiek jest tam członkiem jakiegoś zarządu. Gdziebyś nie rzucił, trafisz w jakiegoś prezesa, nierzadko prezesa podwójnego, potrójnego.

Przyjrzyjmy się życiu tych organizacyj z bliska. Jest to właściwie wegetacja Każda organizacja ma siedzibę, którą nazywa świetlicą, a która przypomina raczej „ciemnicę". Jest to większa lub mniejsza izba. Na mniej lub więcej brudnych jej ścianach wiszą mniej lub więcej zczerniałe nieoszklone portrety i godło Państwa. Raz do roku bywa tu uroczyście — tak zwane „otwarcie świetlicy". Wtedy różni prezesi i delegaci całymi godzinami po kolei deklamują patriotyczne kazania, wznoszą okrzyki, składają życzenia owocnej pracy. A po tej uroczystości długo, długo — nic, potem zatli w świetlicy brudna naftowa lampa, kilku ludzi wysłucha cierpliwie wykładu, a potem znów długo, długo nic, a potem znów tli przez jeden wieczór lampa i t. d. Idźmy dalej —

spotykamy drugi szyld: „Świetlica X. Y.". Tu to samo: czasami tli, a przeważnie ciemno. A jeszcze dalej — trzeci szyld, czwarty, piąty a wszędzie to samo. Więcej — oto gdy w tych świetlicach tli (a bywa to wszędzie — najczęściej w tym samym dniu — przed Świętem Narodowym) i gdy posłuchamy co się dzieje wewnątrz — posłyszymy wszędzie jedne i te same tematy. A nierzadko z braku odpowiednich ludzi jeden i ten sam człowiek — wykładowca czy instruktor P. W. skończy w świetlicy jednej i pędzi do drugiej.

Wszędzie świetlice to ciemne nory — no bo niema pieniędzy w każdej organizacji na porządny lokal, światło, opał... Wszędzie w świetlicach zajęcia odbywają się sporadycznie — zależnie od tego czy się uda upolować wykładowcę i słuchaczy — no bo nie ma tylu ludzi w miasteczku, żeby wystarczyło na systematyczne zajęcia we wszystkich świetlicach.

Konieczną rzeczą więc jest zlikwidować wszystkie wegetujące organizacje na korzyść jednej z nich. Ale to niemożliwe, bo każda z tych organizacji jest u pana prezesa powiatowego lub wojewódzkiego zatkana na mapie chorągiewką, a pozbyć się jej nie zgodziłby się pan prezes za nic — no bo ilość tych chorągiewek jest miarą jego sprawności organizacyjnej, miarą jego wartości „jako działacza".

Trzeba więc jakoś inaczej zrobić. U nas załatwiono to tak: zwołano zebranie, którego celem było właśnie skoordynowanie pracy wszystkich organizacyj.

Zgodzono się, że:

1). koordynacja pracy jest konieczna, przy tym konieczna jest jednoczesna komasacja tak środków materialnych jak i sił ludzkich (prelegenci). Wszystkie organizacje chętnie na to poszły.

2). koordynację tę ureguluje specjalnie opracowany regulamin i program zajęć. Regulamin ten wygląda tak:

REGULAMIN
Sąsiedzkiego Koła Organizacyj w Oranach.

§ 1. Celem Sąsiedzkiego Koła Organizacyj jest: planowanie, koordynowanie, i rozwijanie pracy oświatowo-społecznej i obywatelsko-wychowawczej w Oranach.

§ 2. Członkami-założycielami Sąsiedzkiego Koła Organizacyj w Oranach są:
- a) Oddział Związku Strzeleckiego w Oranach (męski i żeński).
- b) Koło Związku Rezerwistów w Oranach.
- c) Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Oranach.
- d) Ochotnicza Straż Ogniowa w Oranach.

§ 3. O przyjęciu następnych członków (organizacyj), jak również o skreśleniu organizacyj z listy członków decyduje Rada Sąsiedzkiego Koła Org.

§ 4. Członkowie (t. zn. organizacje) S.K.O. wpłacają do kasy S.K.O. ustalone przez Radę składki.

§ 5. Władzą S.K.O. t. j. najwyższym organem uchwałodawczym i zarządzającym jest Rada S.K.O. W skład tej Rady wchodzą:
- a) Prezesi organizacyj — członków S.K.O., jako przedstawiciele tych organizacyj.
- b) Wójt gminy, jako przedstawiciel samorządu.
- c) Prezes Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako przedstawiciel nauczycielstwa.

§ 6. Rada S.K.O. wybiera spośród siebie na okres 1 roku przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza, skarbnika i gospodarza.

§ 7. Komisja rewizyjna S.K.O. składa się z przewodniczących Komisyj Rewizyjnych organizacyj.

§ 8. Lokalem pracy S.K.O. jest świetlica kolejowa wraz z przyległymi do niej pokojami. Korzystanie z tego lokalu reguluje Rada S.K.O.

§ 9. Majątek (inwentarz) S.K.O. jest dwojakiego rodzaju:

a) Sprzęt organizacyj — członków, oddany do wspólnego użytkowania — sprzętem tym opiekuje się Rada S.K.O., lecz nie odpowiada za zużywanie się jego skutek normalnego użytkowania.

b) Sprzęt zakupiony z funduszów S.K.O. lub z funduszów złożonych specjalnie przez organizacje — członków.

§ 10. Jeżeli Rada S.K.O. poweźmie uchwałę o likwidacji S.K.O., majątek wymieniony w § 9 p. a) zwraca właścicielom, majątek zaś wymieniony pod pkt. b) dzieli między organizacje — członków w stosunku proporcjonalnym do wniesionych wkładów. Do ważności uchwał likwidacji wymagana jest jednomyślność wszystkich członków Rady.

§ 11. Każda organizacja — członek może uchwalić wystąpienie z S.K.O. z następującymi ograniczeniami:

a) Obowiązuje tę organizację trzymiesięczne wypowiedzenie.

b) Uchwała winna zapaść na Walnym Zgromadzeniu członków organizacji występującej.

c) Zwrotowi podlega tylko majątek organizacji występującej wymieniony w § 9 pkt. a).

d) Likwidacji powyższej dokonuje Komisja Likwidacyjna, złożona z dwóch przedstawicieli organizacji występującej i dwóch przedstawicieli Rady S.K.O., z których jeden jest przewodniczącym Komisji Likwidacyjnej. Delegaci organizacji winni być wybrani na walnym zgromadzeniu organizacji występującej. Protokół Komisji Likwidacyjnej obowiązuje z jednej strony Radę S.K.O., a z drugiej strony organizację występującą.

§ 12. Poza niniejszym regulaminem, obowiązują organizacje, należące do S.K.O. własne statuty i regulaminy.

Jeżeli chodzi o rozkład pracy to zorganizowano zajęcia wspólne i specjalne. W zajęciach wspólnych biorą udział członkowie wszystkich organizacyj, w zajęciach specjalnych tylko członkowie danej organizacji. Do zajęć wspólnych należą: czytelnia, wypożyczanie książek, pogadanki z przeźroczami, teatr, chór, poranki niedzielne oraz przysposobienie wojskowe. Poza tym każda organizacja ma do swojej dyspozycji dni i godziny, w których prowadzi zajęcia specjalne jak: wykłady i ćwiczenia z dziedziny straży ogniowej, kolejnictwa, gospodarstwa domowego i t. p.

Na zakończenie ważna uwaga: — cała ta maszyna skoordynowanej pracy, maszyna, każdy przyzna, skomplikowana i trudna do utrzymania w ciągłym systematycznym ruchu jest tworem nowym i idzie dopiero od niedawna, co z tego będzie dalej, zobaczymy i napiszemy.

Olechnowicz Adolf
Instr. Ośw. i Prop. K.O.P.

Uwagi o nauce języka rosyjskiego

W naszej służbie, tak administracyjnej jak i liniowej, język rosyjski okazał się bardzo potrzebny. Co wart podoficer K.O.P., który np. przy widzeniach się w sprawach granicznych z oficerami, czy podoficerami sowieckimi (aczkolwiek sam przemawiać powinien do nich tylko po polsku), nie umiejąc po rosyjsku, nie wie zupełnie, co ci przedstawiciele władz sowieckich chcą od niego. Czy taki podoficer z czystym sumieniem może zaraportować swemu przełożonemu, że władze sow. o to lub owo ubiegają się u władz polskich? Myślę, że nie. Sam prestige podoficerski w K.O.P. wymaga, byśmy biegle znali język rosyjski. Ile to cennych rzeczy dla naszej służby może dać podoficer K.O.P., pisząc krótkie sprawozdanie na temat słuchowisk sowieckich stacyj radiowych. W miasteczkach pogranicza język rosyjski jest ciągle w użyciu. Ludność dosyć często mówi nawet w obecności podoficera K.O.P. głośno po rosyjsku, gdyż jest przekonana, że on po rosyjsku nie rozumie. Źle by było, gdybyśmy jej naprawdę nie rozumieli.

Wchodzę w meritum sprawy. Nie wiem, jak w innych oddziałach, ale u nas, na naszym kursie, można by było podzielić słuchaczów na 2 kategorie: na uczących się z własnej ambicji i na tych, którzy się uczyli „na rozkaz". Ponad to można by jeszcze podzielić nas wszystkich na tych, którym nauka obcego języka lekko przychodzi, i na tych, którym język rosyjski sprawia duże trudności, jak np. kolegom z poznańskiego i Pomorza.

Tu chciałbym parę słów ostrzegawczych skierować do moich kolegów, którzy uczą się języka rosyjskiego. Trzeba szczerze pomyśleć nad kwestią, czy mam prawo rozpocząć kurs wyższy, t. j. czy naprawdę z czystym sumieniem mogę moim przełożonym i sobie samemu powiedzieć, że przerobiłem sumiennie kurs pierwszy? Trzeba odrzucić głupi wstyd, gdyż nauka jednemu lżej, drugiemu ciężej przychodzi.

Kiedy się nauka rozpocznie, stwierdźmy przez naszych nauczycieli, czy możemy ze spokojnym sumieniem przerabiać kurs wyższy. Pamiętajmy, aby:

a) nie narazić się niepotrzebnie na stratę czasu, gdyż w tym czasie moglibyśmy spokojnie powtórnie I-szy kurs przerobić dla udoskonalenia,

b) nie narazić Skarbu Państwa na niepotrzebne wydatki,

c) nie zawieść zaufania, pokładanego w nas przez naszych dowódców i przełożonych.

Do sprawy uczenia się przystąpmy z czystym sumieniem i całym sercem — nie okłamujmy siebie niepotrzebnie i patrzmy prawdzie prosto w oczy.

Praktyka bowiem wykaże, czy wart był pałac Paca, czy warci byliśmy tych najlepszych chęci, okazanych nam przez Dowódcę K.O.P. w sprawie kształcenia nas.

T. J.

PORADY

Formy organizacyjno-ideowe dla domów ludowych

Mogą być trzy koncepcje organizacyjne Domu Ludowego. Scharakteryzuję je pokrótce w porządku głębokości ich wkorzeniania się w teren.

1. **Stowarzyszenie rejestrowane „Dom ludowy".** Organizatorzy tworzą na podstawie prawa o stowarzyszeniach stowarzyszenie rejestrowane. Składa się ono z takich osób, jako członków, które dążą do wybudowania i utrzymywania tego domu, są posłuszni statutowi i władzom stowarzyszenia i płacą prawnie ustalone składki. Statut należy opracować tak, aby rozwiązywał wszystkie bezwarunkowe postulaty prawa o stowarzy-

szeniach, ujmował ramowo pewne ważne lokalne ewentualności oraz nie przeciążał życia szczegółami.

Strona dodatnia tej formy: łatwość jej stworzenia bez odpowiedzialności organizatorów, łatwość dokonywania zmian organizacyjnych i łatwość likwidacji bez hałasu.

Strona ujemna: żadnych gwarancyj. Brak istotnej kontroli Państwa (szczególniej finansowej), bo władze administracji ogólnej nie mają zazwyczaj czasu ani możności zdemaskować zła w zarodku, a wkraczają dopiero wtedy, gdy zaczyna się robić rozgłos.

2. **Spółdzielnia p. t. „Dom ludowy".** Organizatorzy tworzą na podstawie ustawy o spółdzielniach spółdzielnię. Konieczne są tu udziały w ogólnej takiej wysokości, aby można było o sprawie myśleć poważnie, gdyż kapitał udziałowy jest podstawowym funduszem, za który się ten dom buduje. Do spółdzielni takiej mogą wstępować także osoby prawne (inne spółdzielnie, stowarzyszenia, nawet samorząd itp. W ogólności instytucje społeczne, potrzebujące pomieszczenia w przyszłym domu ludowym). Wytyczne przy układaniu statutu — takie, jak przy stowarzyszeniu rejestrowym, tylko w stosunku do ustawy o spółdzielniach. Stosuje się usus, że, aby nie zmieniać często statutu (co jest kosztowne), dodaje się do bardzo ramowego statutu regulamin, w którym można już bez kosztów rejestracyjnych dokonywać zmian na Walnym Zgromadzeniu.

Strona dodatnia: każda spółdzielnia musi należeć do Związku Rewizyjnego (jeżeli się oprze — rewizje przeprowadza Państwowa Rada Spółdzielcza). Ta okoliczność stanowi właśnie automatyczny „batóg" przeciw niewłaściwościom, czego w pierwszej formie prawie że brak.

Strona ujemna: subiektywną stroną ujemną jest często na prowincji spotykane niezrozumienie dla tej formy, jakaś obawa właśnie przed... odpowiedzialnością. Obiektywną stroną ujemną jest (w naszych tylko stosunkach — zastrzegam) pewna ciężkość tej formy dla prowadzenia głębszej pracy społeczno-wychowawczej w już wybudowanym domu.

3. **Związek tzw. swojacki.** Jest to organizacyjnie bądź stowarzyszenie rejestrowane, bądź spółdzielnia, bądź ich połączenie (jak niżej). Różnica polega nie na względach prawnych a ideowych. Okazało się, że najlepiej zyskiwały fundusze na budowę i najlepiej pracowały, jako ośrodki działania społecznego te domy, które stały się symbolem honoru i wierności dla swojackiego gniazda wszystkich rodowitych obywateli danej miejscowości tak w niej nadal pozostających, jak też i tych, którzy ją opuścili dla chleba i wyszli nawet na emigrację zamorską.

Istotą sprawy jest to, że stowarzyszenie takie nie istnieje tylko dla domu ludowego. Jego cel (wyżej zresztą zaakcentowany) polega na tym, że stowarzyszenie takie dba: 1) o „ekonomię mózgów" danego środowiska (tyle przynajmniej wartości intelektualnych, ile z danej wsi wyszło — winno do niej wrócić), 2) o odrodzenie środowiska siłami moralnymi i materialnymi, zrodzonymi z jego własnej gleby, 3) o realizację emocjonalnego hasła: „z tej wsi powstałeś — do tej wsi winieneś wrócić, jeśli nie ciałem, to najlepszymi twymi na jej rzecz uczynkami.

W takim stowarzyszeniu dom ludowy staje się jego sercem i jego symbolem. Jest on jakby świątynią ku czci rodzinnego gniazda, ku czci przodków miejscowych i czci własnej więzi każdego swojaka z jego wsią. Na budowę tak pojętego domu ludowego da każdy rodak wioskowy swój sierocy grosz z najdalszej emigracji, jak na „świętopietrze" swojego kultu swojackiego.

Realnie najlepiej będzie przy takim rozwiązaniu, na tle koncepcji ‚swojackiej" stworzyć stowarzyszenie rejestrowane pod nazwą np. „Związek Snowian", a dla korzystania z dobrych stron formy spółdzielczej w ramach tego związku (nawet przy tej samej obsadzie personalnej władz organizacyjnych) utworzyć „spółdzielnię dla budowy domu ludowego przy Związku Snowian".

Forma spółdzielcza da dziełu większe możliwości gwarancyjne, forma zaś stowarzyszenia rejestrowanego, napełniona ideą swojacką, da temu dziełu maksimum siły dynamicznej i najwłaściwszy kierunek emocjonalny.

Rozwiązania pierwsze i drugie mają za sobą wiele precedensów. Ostatnie rozwiązanie jest nowsze, ma jednak już także bardzo szczęśliwe precedensy. Najpiękniejszym jego przykładem jest wieś Zaborów w pow. brzeskim (woj. krakowskie), której dzieje ogólne, jak też właśnie dzieje budowy takiego domu ludowego — „swojackiej świątyni" przepięknie opisał syn tej wsi, Jędrzej Cierniak, ministerialny wizytator oświaty pozaszkolnej. Książkę tę*) powinien każdy inicjator budowy domu ludowego przeczytać.

L. O.

Co robić z przeczytanymi gazetami

Gazeta stała się w dzisiejszych czasach artykułem pierwszej potrzeby. Poczta codziennie przynosi do oddziałów całe stosy najrozmaitszych gazet oraz pism ilustrowanych. Odbiorcami tych gazet są: kasyna oficerskie i podoficerskie, świetlice żołnierskie oraz poszczególni prenumeratorzy — oficerowie i podoficerowie.

Co się z gazetami dalej dzieje — wiemy wszyscy.

Przeczyta się je, czy przejrzy tylko — i do kosza.

Nie wszędzie jednak tak jest. W wielu oddziałach K.O.P. przeczytane przez prenumeratorów gazety są skrzętnie zbierane i przesyłane do osiedli pogranicznych, z przeznaczeniem dla niezamożnej ludności wiejskiej.

Piękna i dobra to myśl. Zdawałoby się — drobiazg, o którym wspominać nie warto, a ile ten „drobiazg" może dobrego zdziałać w duszach ludności kresowej.

Akcją zbierania i wysyłki gazet do ludności wiejskiej kierują najczęściej bądź ogniska podoficerskie, bądź koła Rodziny Wojskowej. Jakie rezultaty można przy dobrej woli osiągnąć, niech posłuży przykład.

Podoficerowie z Rokitna w porozumieniu z Zarządami gmin wybrali na terenie swego oddziału 14 gromad wiejskich, do których raz w tygodniu przy okazji zbiórki sołtysów i za pośrednictwem tychże, odsyłają przeczytane gazety i tygodniki.

Z wybranych 14 punktów 4 wioski są zamieszkałe wyłącznie przez ludność polską, reszta przez ludność mieszaną.

Akcję tę prowadzą już od szeregu miesięcy. Tygodniowo wysyłają około 80 egz. gazety: „Polska Zbrojna", „Kurier Poranny", tygodnik „Wiarus" i „Na szerokim świecie". Ponad to wysyłane są raz w miesiącu na wszystkie punkty miesięczniki „Morze" i „Polska na morzu".

Aby przekonać się, czy akcja ta jest celowa i pożyteczna, rozesłano do wszystkich gromad, dowódców strażnic, posterunków P. P. i Zarządów gminnych ankietę z zapytaniem, czy ludność jest zadowolona z otrzymywanych gazet, czy ilość gazet jest wy-

---

*) Narazie wyczerpana, drugie wydanie w przygotowaniu.

starczająca, czy chętnie są te gazety i tygodniki czytane, czy gromady mają jakieś specjalne życzenia itp.

Z otrzymanych odpowiedzi stwierdzono, że akcja taka jest celowa i potrzebna. Ludność czyta gazety z wielkim zainteresowaniem. Niektóre gromady proszą o nadsyłanie im gazet rolniczych, załączając przy tym podziękowanie za „pamiętanie o ich potrzebach".

Przytaczamy jedną taką odpowiedź, nadesłaną do korpusu podoficerskiego przez sołtysa gromady „Dołhań": „Zawiadamiam, że gazety i tygodniki są rozdawane pośród tutejszych mieszkańców na wsie i futory... Gazety są bardzo chętnie czytane przez ludność tutejszą... Dziękujemy Panom Podoficerom za pamięć o nas".

Dla ułatwienia zbierania gazet zrobiono specjalne skrzynki pod nazwą „Zbiornica gazet dla wsi", do których chętni składają prenumerowane przez siebie a przeczytane już gazety.

Oby takich ognisk podoficerskich było więcej!

KOMUNIKATY

Z Powszechnej Uczelni Korespondencyjnej

Powszechna Uczelnia Korespondencyjna rozpoczęła prowadzenie kursów szkolnych. Obecnie zmontowany jest już kurs szkoły powszechnej i trzy klasy gimnazjum nowego typu, oraz rozpoczęto wydawanie 4-ej klasy.

Pedagogiczne kierownictwo Uczelni bada możliwości rozpoczęcia od jesieni r. b. prowadzenia kursu gimnazjum handlowego, jak również opracowuje kurs nauki obywatelskiej, który będzie uruchomiony w październiku — listopadzie r. b. i będzie się składał z 5 broszurek. Każda broszurka będzie podzielona na lekcje. Do samodzielnego opanowania poznanej treści pomocne będą uczniowi umieszczone na końcu każdej lekcji ćwiczenia.

Po dokładnym przerobieniu całej broszurki należy opracować piśmiennie wszystkie zadania, umieszczone na końcu każdej broszurki.

Opłata za naukę **na półrocznym kursie Nauki Obywatelskiej** wraz z poprawieniem zadań wynosić będzie:

a) przy jednorazowej opłacie całej należności z góry zł. 25.—

b) przy rozłożeniu na 5 rat po zł. 5.40 miesięcznie zł. 27.—

Ponadto przy zapisywaniu się na kurs pobierane będzie od ucznia wpisowe w wysokości zł. 3. Koszt samych 5 broszurek obejmujących całość kursu do samodzielnego opracowania (bez pomocy P.U.K.) wynosić będzie zł. 10.

Zainteresowani winni się zgłaszać bezpośrednio do P.K.U. (Warszawa, ul. Mokotowska Nr. 19 m. 6).

Ważne wydarzenie w życiu oświatowym Polski

Dnia 3 czerwca 1937 roku Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik, skierowany do Wojewodów, Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów Miast w sprawie popierania akcji bibliotecznej.

W okólniku tym Minister Spraw Wewnętrznych stwierdza, że dotychczasowy wysiłek samorządu w zakresie popierania akcji bibliotecznej, aczkolwiek był znaczny, to jednak za mały w stosunku do istniejących potrzeb, gdyż po pierwsze nie wszystkie związki samorządowe brały w tego rodzaju akcji udział, a po wtóre działalność samorządu wyrażała się przede wszystkim w udzielaniu pewnym instytucjom społecznym zasiłków i zapomóg, co niejednokrotnie stwarzało rozproszkowanie tej akcji i jej osłabienie.

Dlatego też pragnąc umocnić udział samorządu terytorialnego w akcji bibliotecznej, rozszerzyć i sharmonizować go z postulatami Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Minister Spraw Wewnętrznych zalecił wszystkim związkom samorządowym:

1) w miarę możności finansowych przeznaczyć na akcję biblioteczną stale corocznie pewne sumy z budżetu związku samorządowego;

2) przeznaczone fundusze użytkować bezpośrednio na zakładanie bądź rozszerzanie bibliotek samorządowych, gminnych i powiatowych;

3) nawiązać stałą współpracę z instruktorem oświaty pozaszkolnej, jako organem władz szkolnych w zakresie akcji bibliotecznej;

4) zainteresować akcją biblioteczną członków organów stanowiących, a szczególnie radnych gminnych i gromadzkich oraz zachęcać ich do propagowania czytelnictwa wśród mieszkańców wsi;

5) umożliwić delegatowi właściwego Kuratorium Okręgu Szkolnego omówienie akcji bibliotecznej w powiecie na najbliższym zebraniu wójtów, a w województwie na zjeździe Przewodniczących Wydziałów Powiatowych czy też Sekretarzy Wydziałów Powiatowych lub Inspektorów Samorządu Gminnego.

Jednocześnie Minister Spraw Wewnętrznych wyraził przeświadczenie, że wyżej podane zalecenia w zrozumieniu doniosłości czynnego udziału samorządu terytorialnego w dziele podnoszenia kultury wśród ludności będą przyjmowane przez organa stanowiące związków samorządowych do realizacji jako ich własny nakaz moralny.

W związku z powyższym okólnikiem ukazał się w numerze 7 (wrześniowym) miesięcznika „Praca Oświatowa" obszerny artykuł p. Janiczka, wizytatora ministerialnego oświaty pozaszkolnej, p. t. „Na marginesie okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych", omawiający znaczenie wyżej wymienionego okólnika oraz zawierający najważniejsze wskazania, jakie w związku z tym stają przed działaczami oświatowymi w terenie.

Autor stwierdza, że okólnik ten jest zjawiskiem, które zostało powitane z niekłamaną radością i wdzięcznością, nie tylko przez bibliotekarzy, ale również przez tych wszystkich pracowników kulturalno-oświatowych, którym naprawdę leży na sercu głęboka troska o podniesienie ogólnego poziomu polskiego życia kulturalnego przy pomocy książki, a to dlatego, że:

1) okólnik ten jest pierwszym oficjalnym dekretem wydanym przez Rząd Polski w sprawie publicznych bibliotek oświatowych,

2) uznaje obowiązek samorządu terytorialnego do podejmowania i prowadzenia we własnym zakresie działania (a nie tylko subwencjonowania) akcji bibliotecznej, oraz

3) dlatego, że stwarza podstawy do zapoczątkowania bardziej racjonalnej aniżeli dotychczas polityki bibliotecznej.

W związku z wspomnianym okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych o popieraniu akcji bibliotecznej przez samorząd terytorialny, wysuwa się przed pracownikami oświatowymi cały szereg obowiązków, które wynikają z wytycznych okólnika, a które muszą być przez tych pracowników oświatowych podjęte i zrealizowane w najkrótszym czasie. Do obowiązków tych autor artykułu zalicza w pierwszym rzędzie następujące:

1) Konieczność opracowania racjonalnej, jednolitej powiatowej sieci bibliotecznej.

2) Konieczność opracowania planu finansowego dla realizacji tak opracowanej powiatowej sieci bibliotecznej.

3) Pozyskanie wszystkich czynników **w gminie i powiecie**, od których zależna jest realizacja sieci i planu finansowego.

Odnośnie obowiązku wymienionego pod punktem pierwszym, autor porusza zagadnienie racjonalnego **skoordynowania** działalności bibliotek, jakie dotychczas w terenie istnieją, a więc bibliotek różnych instytucyj i organizacyj społecznych, bibliotek samorządowych (powiatowych i gminnych) z nowymi założeniami. Analizując to zagadnienie autor wspomina, że dotychczas tylko na obszarze jednego okręgu szkolnego (Poznański) przeprowadzono w roku ubiegłym próbę koordynacji działalności bibliotek samorządowych i organizacyjnych ku zadowoleniu czynników biorących udział w tej koordynacji. Na terenie innych okręgów sprawy tej nie ruszono.

A przecież ta koordynacja — mówi autor — to pierwszy krok do racjonalnego opracowania sieci bibliotecznej. Tworząc biblioteki samorządowe nie chcemy i nie możemy przejść do porządku dziennego nad dorobkiem w tej dziedzinie organizacji społecznych, o ile oczywiście znajdzie się platforma współpracy. W dalszym ciągu autor wskazuje na konieczność aktywnego stosunku działaczy oświatowych do finansowych potrzeb bibliotek samorządowych przy oparciu się na okólniku Ministra Spraw Wewnętrznych, jako podstawie o charakterze formalnym.

Ten aktywny stosunek powinien polegać przede wszystkim:

1) na zainteresowaniu odpowiednich czynników samorządowych aktualnym stanem oraz potrzebami bibliotekarstwa i czytelnictwa oświatowego na obszarze ich działania,

2) opracowaniu odpowiednich planów finansowych celem przeprowadzenia ich przez organa stanowiące samorządu terytorialnego,

3) ciągłych, ustawicznych, niezmordowanych staraniach około stopniowej realizacji tych planów.

Jednocześnie jest rzeczą niezbędną uświadamianie samorządowych czynników gromadzkich gminnych czy powiatowych, sołtysów, sekretarzy gminnych, wójtów, przewodniczących wydziałów powiatowych i t. p. w kwestii czytelnictwa i bibliotekarstwa.

Uświadomienie to powinno następować:

1) drogą osobistego kontaktu,
2) aktywnego udziału w zebraniach: gromad, rad gminnych, powiatowych, wojewódzkich,
3) w formie bezpośrednich rozmów z zainteresowanymi czynnikami,
4) organizowania wystaw książek, odpowiednich akademii i t. p.

* * *

Biorąc pod uwagę to, że prawie we wszystkich oddziałach K. O. P. centrale oddziałowe wysyłają w teren biblioteczki ruchome z przeznaczeniem dla ludności cywilnej oraz że biblioteczki te, ich rozlokowanie i dobór winny być uzgadniane z instruktorami oświaty pozaszkolnej, a jednocześnie i to, że niektóre oddziały KOP-u już zainicjowały **koordynację** akcji bibliotecznej w terenie, komasując biblioteki samorządowe i organizacyjne, dobrze by było, ażeby wszyscy działacze oświatowi KOP-u, którzy tymi rzeczami się interesują, uważnie przeczytali wspomniany okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych oraz przytoczony artykuł wizytatora Janiczka, znajdujący się w numerze 7 „Pracy Oświatowej" z roku bieżącego. „Pracę Oświatową" otrzymuje każdy oddział K. O. P.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. G. — Snów. Odpowiedź na zapytanie Pana dajemy w artykule „Formy org. ideowe dla domów ludowych".

WYDAWCA: ODDZIAŁ WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA i PROPAGANDY K. O. P.

Adres Redakcji i Administracji:

Oddział Wychowania Żołnierza i Propagandy K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3

Drukarnia Oświatowa, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Warszawa, Żelazna 93, tel 11 86-88.